

G A Z E T A

Wielkiego



Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornej *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannouski.*

№ 136.

We Wtorek dnia 30. Lipca.

1844.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 26. Lipca.

JJ. KK. MM. Król i Królowa odjechali do Erdmannsdorf.

Wyjechał: JO. Xiążę Ludwik zu Sayn-Wittgenstein-Berleburg do Petersburga.

J. Excellencya Tajny Stanu minister, Hrab. zu Stolberg-Wernigerode, do Erdmannsdorf.

J. Excellencya General Porucznik i General-Adjutant N. Króla, von Neumann, do Erdmannsdorf.

Z dnia 27. Lipca.

NN. Państwo dnia 26. w południe w pożądanym zdrowiu do Frankfortu n. O. przybyli i po krótkim pobycie tamże przez Krossen do Christianstadt się udali, gdzie podług ostatnich wiadomości wieczorem stanęli, aby dnia 27. rano o 7. godz. podróż do Erdmannsdorf kontynuować.

O zupełnym zdrowiu N. Pana świadczy jeszcze list własnoręczny przezeń z Frankfortu pisany i z tém większą radością udzielamy tej wiadomości, ile że się pokazało, że N. Pana istotnie jedna z owych ręką zbrodniarza wystrzelonych kul trafiła; dzięki Opatrzności N. Król żadnego jednak nie poniósł uszkodzenia, oprócz czerwonego guzu na środku piersi.

Przybył: J. Excellencya Tajny Stanu

i spraw wewnętrznych minister, Hr. Arnim, z Landecku.

Prowincya Brandenburska. — Stosownie do Najwyższego postanowienia odtąd pozostali po urzędnikach, którzy byli członkami albo subalternami jakiego kollegium albotę przy takowem pracowali, całkowitą pensyę, oprócz za miesiąc śmierci, każdorazowo jeszcze też za następne trzy miesiące, bezwzględnie na to, czy pensyę miesięcznymi czy też kwartalnymi ratami płacono, pobierać mają.

Gazeta Powszechna Pruska z dnia 28. Lipca obejmuje postanowienie ministeryum spraw wewnętrznych, stosownie do którego urzędnicy policyi wykonawczej nowy mundur otrzymają; t. j. w miejsce surdutu służbowego krutki surdutu kroju tak nazwanych wojskowych »Waffenröcke«, a zamiast trójgraniastego kapelusza hełm. Kolor sukna pozostaje niezmienny.

Prowincya Pruska. — W Kwidzynie d. 17. Lipca rano śnieg padał. — D. 22. w Elblągu srożyła się burza z tak ulewnym deszczem, jakiego tam od wielu lat nie pamiętają; żaden dach nie zdołał się oprzec gwałtowności wichru a woda wpadając do domów wielkie zrządziła szkody.

Prowincya Szląska. — Miasteczko Reinerz dn. 22. Lipca stało się prawie całkiem pastwą płomieni. W południe browar jeden się zapalił a wieczorem już trzy czwarte części mia-

sta przedstawiały jeden stós gruzów. Miejsce kąpieli i wód Reinerz zostało dzięki Opatrzności ocalone. — W Salzbrunn dnia 23. Lipca było 1260 numerów familii; wszyscy goście narzekają na ciągłą niepogodę.

Wiadomości zagraniczne.

F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 21. Lipca.

Z uchwałą budżetu dochodów prace Izby Deputowanych w istocie zakończyły się. Wszakże rzeczywiste zamknięcie nie może nastąpić, za nim Izba Parów czynności swych nie zakończy, a to potrwa aż do początku Sierpnia. Sessyja więc, dnia 28. Grud. 1843. r. zagajona, trwałaby 7 miesięcy.

Rozpoczęto już przygotowania do mających się znowu w tym roku odbyć uroczystości lipcowych. Najświetniejszą część onych stanowią będzie illuminacja wnijścia do Champs-Elysées, mająca przedstawić dwa różnobarwne pałace promieuiste, każdy z nich po 120 arkad mieć będzie. Oświetlenie w ogóle w niczem ustępować nie będzie illuminacyi w r. 1840.

Projekt zniesienia podatku stempla od dzienników nie znalazł bardzo dobrego przyjęcia w kommissyi Izby deputowanych. Kommissyja lęka się, że skarb zbyt wiele straci przez zupełne zniesienie tego podatku, dla tego pragnie go tylko zniżyć na 4 centymy od każdego dziennika, jakakolwiek będzie jego wielkość. Ponieważ dziś najwyższy podatek wynosi 6 centymów, i że tylko jeden z politycznych dzienników Dziennik Sporów taki podatek opłaca, inne zaś nie przechodzą za 5 centymów, wypadaloby więc, że środek ten projektowany przez kommissję będzie miał za skutek małe nadzwyczaj ułatwienie w finansowem położeniu dzienników. Jednakże lepiej tę rzecz rozebrawszy, przekonać się można, że podobna zmiana pocięgnęłaby za sobą ważniejsze skutki, i rzeczywiście wszystkie dzienniki, które z powodu liczby swych prenumeratorów stoją w drugim lub w trzecim rzędzie, obawiają się by zupełnie nie upadły w skutek zniesienia podatku od stempla, coby tylko wywarło korzystny wpływ na istnienie dzienników większą liczbę czytelników mających. Cóżby się to stało, gdyby rzecz szła o zupełne zniesienie podatku stempla? Zwracaliśmy już na to uwagę, że podobny cios byłby najcięższy jaki mógłby dotknąć prasę francuską, i że ta z tego powodu wcale nie popierała myśli zniesienia tego ciężaru finansowego, chociaż pewien rodzaj wstydu nie po-

zwał jej wyznać, że właśnie ten ciężar finansowy istnienie jej utrzymywał.

W prasie tutejszej zaszły rozmaite dość ważne zmiany; Nation dziennik broniący połączenia zasad legitymicznych z demokratycznymi skończył swe istnienie. Jeszcze nie porzucono tu myśli połączenia w jeden wszystkich dzienników legitymicznych; należy przytem zwrócić uwagę, że wszystkie Paryskie legitymiczne dzienniki tylko 9000 exemplarzy na prowincję wysyłają; liczby ich czytelników w Paryżu nie można oznaczyć; Commerce, który od lat kilku miał z pół tuzina właścicieli teraz wpadł w nowe ręce, został on kupionym przez odcień lewej strony, na którego czele stoją panowie Tocqueville i Corcelles.

Globe, organ pana Guizot, oświadcza, że Anglia w sprawie rzeczypośpolitej Nicaragua przyjmie pośrednictwo Francyi. Jednakże można być pewnym, że Anglia wcale by sobie nie życzyła, aby wpływ Francyi w Nicaragua przewał, a tém bardziej, aby Francya rozciągnęła swój protektorat nad tym krajem, wówczas bowiem Francya uzyskałaby pozwolenie przecięcia kanałem między-morza Panama. Zresztą nie ulega wątpliwości, że podobnemu wnięszaniu się Francyi w sprawę Ameryki, Stany Zjednoczone takżeby się oparły.

A n g l i a.

Z Londynu, dnia 17. Lipca.

Dowiadujemy się, że układy rozpoczęte w imieniu Królowej o zakupienie zamku Norres Castle na wyspie Whigt, zostały stanowczo zerwane, w skutek żądania summy nadzwyczajnej 140,000 funt. szterl. za odstąpienie zamku i ziem należących do niego. W skutek tego wydano rozkazy, by pawilon palacu w Brighton został stósownie naprawionym, i urządzonym, dla stósownego przyjęcia w nim Króla Francuzów, który przybyć ma do Anglii niezawodnie w miesiącu Wrześniu z licznym orszakiem. Z powodu tej uroczystości posła do Brighton serwis złoty Jerzego IV. na 130 osób. Ten pyszny serwis stanowi część przyborów złotych i srebrnych, przechowywanych w zamku Windsor i oceniony jest na 2 miliony funt. szt. (80 mil. złp.)

Według listów prywatnych z Portugalii wszystkie dzienniki zgadzają się, że krajowi temu zagraża wielkie przesilenie finansowe. Dotychczas deficyt wyrachowano w służbie rządowej na 232 kontos i potrzeba będzie koniecznie zaciągnąć pożyczkę z 4,000 kontos, by pokryć wydatki skarbu. Ostatnie powstanie pocięgnęło za sobą koszta nadzwyczajne, wynoszące

przeszło 20 milionów złp. — Rząd portugalski ma zamiar uzyskać te pieniądze przez wydzielenie monopolu tabacznego na lat 12. Nowo zaciągnięty dług wyplaconym być ma za lat 25 z procentem po 5 od sta. Trudności skarbu powiększa jeszcze opór mieszkańców w płaceniu podatków, ponieważ te nie były prawnie przez kortezy zatwierdzone.

Czytamy w *Morning Chronicle*: »Wedle wieści, które nam przybywają z Kuby, położenie tej wyspy jest najsmutniejsze. Liczba osób w więzieniach Matanzas przytrzymanych dochodzi do 800 pomimo niezmiernie licznych egzekucji, które już miały miejsce. Z rozkazu O'Donnella wielu kupców angielskich i amerykańskich ma być pod sąd oddanych. Dwa parostatki wojenne i dwa szonery stoją w Havanie pod rozkazami admirała hiszpańskiego. W St. Domingo stan rzeczy jeszcze jest smutniejszy. W kassach rządowych nie ma nawet 100,000 dolarów, a w przyszłym miesiącu rząd francuzki zażąda 800,000 dolarów jako procent od długu francuzkiego.

Podpalania umyślne ciągle trwają w hrabstwie Essex w rozmaitych miejscach. W skutek pożaru, który wybuchnął w Stradford kilkanaście budynków splonęło; powodów tego systematycznego podpalania odkryć nie podobna; dotąd pomimo nadzwyczajnej czujności tak mieszkańców jak i agentów towarzystw ubezpieczeń schwytano zaledwie tylko jednego człowieka, na którym ciężą silne podejrzenia, ale przeciw któremu nie ma żadnych stanowczych dowodów.

W dniu 10. b. m. izba parów zajmowała się bilem, mocą którego nie wolno pozywać nikogo o długi powstałe z zakładów przy wyścigach konnych, albo innych grach jakichkolwiek. Bil przeszedł przez komitet generalny.

H i s z p a n i a.

Z Madrytu, dnia 14. Lipca.

(Konstytucjonista.) Zdarzony w Caspe wypadek w połączeniu z wiadomością o straceniach w Saragossie, smutne sprawił wrażenie. Przed trybunałem w Caspe toczyła się bowiem sprawa trzech Karlistów; dnia 12. miało nastąpić słuchanie adwokatów, ale dn. 8. stanął tam oficer z Alkaniz z oświadczeniem, że mowy obrońców niepotrzebne a tak owych trzech nieszczęśliwych mimo oporu władzy sądowej, bez dalszych korowodów rozstrzelano.

Z Barcelony, dn. 15. Lipca.

Dnia 8. i 9. t. m. podczas naborów do wojska w Reus o zakłócenie porządku kuszono się. Po proklamowaniu prawa wojennego spokojność wróciła. Zdaje się, że wykonanie ostatniego

deketu względem konskrypcji na wielki opór w Katalonii natrafia. Mnóstwo młodzieży postanowiło raczej do Francji się wynieść, aniżeli do wojska wstąpić.

W ł o c h y.

Z Rzymu, dnia 16. Lipca.

Zdaje się, że niespodziane przybycie Generala Hr. Protasowa, Prezesa Synodu w Petersburgu, rossyjsko polskim sprawom kościelnym nowy nada obrót. Poselstwo rossyjskie wczoraj gońca do Petersburga wyprawilo.

T u r c y a.

Z Konstantynopola, d. 10. Lipca.

(Gaz. pow. niem.) — Wutsicz i Petroniewicz mieszkają w tutejszym serbskim pałacu. Oddali już kilka wizyt członkom dywanu. Przybyli tu, jak wiadomo, w zamiarze wyjednania sobie pozwolenia powrotu do ojczyzny. Ponieważ porta w tém życzliwe swe chęci im okazała, odmówienie zaś żądaniu ich z powodu protestacyi Rossyi i Austrii usprawiedliwiała, obaj więc Prymacy posłowi rossyjskiemu uszanowanie swe złożyli, upraszając go o radę i opiekę, oraz odwołując się do dawniejszych obietnic Rossyi. Pan Tytoff przyjął ich wprawdzie grzecznie, oświadczył im jednak, że się do sprawy tej nie miesza, że to tylko rzeczą porty, że w tej mierze rozkazom porty bezwzględnie ulegać winni. — Rząd serbski ciągle wszelkiego dokłada starania, aby oddalenia Księcia Miłosza z Wiednia, dostąpić.

Sułtan przywiezionego mu w imieniu Królowej Donny Maryi przez posła portugalskiego orderu wieży i miecza dotychczas nie przyjął. Na zapytanie W. Marszałka dworu, ażali inni europejscy monarchowie order ten noszą, odpowiedział poseł, że go nie mają. Ponieważ w Portugalii inne wszystkie ordery są religijne, nie można więc było sultanowi żadnego z nich przesłać. Zresztą order wieży i miecza bardzo poważny i ozdabiają nim zasłużonych wojskowych.

Missyonarz Wolff nadesłał tu list o wypadku poselstwa swego z Bochary pod dn. 10. Czerwca. Chan Bochary uprzejmie go podejmował. Pan Wolff dowiedział się tam z pewnością, że obaj oficerowie angielscy już w roku 1842. straceni zostali; Stoddard podług praw Koranu, ponieważ dawniej był muzułmanem, a potem znowu przyjął wiarę chrześcijańską, a Conolly, ponieważ rozkazów Chana słuchać nie chciał.

Erzerum, dnia 19. Czerwca.

Chociaż układy pomiędzy pełnomocnikami Turcyi i Persyi jeszcze są dalekimi od końca,

ponieważ żadna ze stron nie ma ochoty ustąpić, jednakże można już być pewnym, że krew w tej kwestyi nie poplynie. Zapomniano już o znie wagach, jakie sobie poczyniły Teheran i Konstantynopol, stolice dwóch państw konających. Mirza Agasi nie manewruje już więcej z swemi wygłodzonymi i w lachmany odzianymi żołnierzami u stóp góry Demavent, a Tureckie wojsko w Erzerum nie jest nawet dość silne by na pasterzach Kurdystanu wymórz zaległy podatek. W tej pierwszej twierdzy Turcy azyatyckiej znajduje się zaledwie trzy baterie artylerji i dwa pułki piechoty, które widzę codzień przechodzące przy huku bębnow i brzęku wrzaskliwej muzyki na plac manewrów. — Straszny tam robią co dzień hałas, prezentują broń, strzelają, trąbią i bębnią. — Kurdowie w wysokich baranich czapkach z niezmiernie długimi lancami, przypatrują się tym wszystkim manewrom i poruszeniom, i przeklinają w cichości te nowości, jako przywiezione od niewiernych. — Także wielu ich synów jako przymuszeni rekruci, wstydzają się za swe obcisłe ciemno-niebieskie pantaliony, nie mają pomiędzy nimi żadnej karności i w ogóle więdną w koszarach z choroby za ojczyznę i tęsknoty za swobodnym życiem koczującym w swych górach. Ze wszystkich gatunków broni, w dzisiejszej zreformowanej tureckiej armii tylko artylerja znajduje się w dobrym stanie. — Winni to Turcy pruskim oficerom, którzy są w ich wojsku instruktorami, a szczególnież czynności dzielnego kapitana Kuczkowskiego, o którym tak tu jak i w Konstantynopolu z takim uszanowaniem słyszałem mówiących, że śmiało powiedzieć mogą, iż jeszcze nigdy nie słyszałem, aby Muzułmanin tak dobry sąd wydał o chrześcijanie.

G r e c y a

Z Monachium, d. 20. Lipca.

Zawczoraj tu z Patras i Aten odebrane listy ważne przynoszą nowiny. Już to teraz rzeczą pewną, że zbiegowisko w Atenach z dnia 23. Czerwca nie było wydarzeniem odosobnionem, przypadkiem lub bez pewnego oznaczonego zamiaru sprowadzonem, lecz że je należy uważać jako przedwczesny, zład łatwy do przytłumienia wybuch emeuty ukartowanej przez przeciwników Maurokordata pod wpływem wszystkich gotowych żywiołów anarchji. Sama odezwa Kalergisa z dnia 24. i cała kolę artykułów w pismach ministerjalnych od tegoż dnia do 30. dowodzi tego, a konieczność przygnięcia gwałtownie całą siłą wojskową w d. 30. na nowo grożącego powstania jawnie jeszcze

się pokazuje z proklamacyi Kalergisa ogłoszonej w dniu 1. Lipca, gdzie zaprzecza prawdę tym samym pogłoskom, które się niestety tyle przyłożyły do katastrofy d. 15. Września z. r. I wtenczas jak teraz głośnem było w Atenach, że mieszkańcy stolicy będą rozbrojeni, sądy wojenne ustanowione itd. W prawdzie wszyscy rozsądni w skutek zamachów z jednej, a energicznej postawy gabinetu z drugiej strony tém szczerzej z rządem się wiążą, ale właśnie nieszczęściem miały się rozpocząć w mieście wybory i gdy ze strony uniwersytetu $\frac{2}{3}$ głosami padł wybór na Maurokordata, stało się to dla Kollitisa bodźcem do wymuszenia za każdą cenę na obywatelach galek dla siebie. Widoki były dlań jeszcze wątpliwe, mimo, że najzuważniejszy jego przeciwnik Kalergis, postępowaniem swém przeciw burzycielom spokojności w dniu 23. Czerwca bardzo w lasce klas niższych upadł.

M a r o k k o.

Journal d'Algerie daje następne ciekawe szczegóły o panowaniu mało znanem dzisiejszego Cesarza marokańskiego, które dołączamy jako dalszy ciąg do niedawno umieszczonego w naszej gazecie artykułu o jego przyjeździe na tron marokański.

„Jak tylko Muley-Abd-er-Ramana ogłoszono Cesarzem, opuścił on natychmiast Meknes, który oddawna zamieszkiwał i udał się do Fez. Jego przybycie obchodzono wielkimi uroczystościami. On sam nakazał 40 dni weselości, w czasie których handel był zawieszony w jego państwach. Muzułmanie, żydzi, chrześcijanie, bogaci i ubodzy, wszystko spieszyło dla powitania wschodzącego słońca.

Nowy sultan zajął się najprzód organizacją swego domu i ustanowieniem podatków. Żydzi z Fez byli pierwszymi, którzy opłacili podatek na cześć wejścia nowego słońca.

Berberowie przysłali także nałożone kiedyś na nich summy do kasy cesarskiej. Ale zdaje się, że podatek nie odpowiedział żądaniu nowego Cesarza, bo ten oświadczył, iż uda się na objazdkę ich kraju. Udał się więc do Maroko, gdzie z wielkimi honorami przyjmowali go dygnitarze ludności. — Ztamtąd pisał do Kabylów by przybyli go uznać przez oddanie mu koni holdowniczych. Ponieważ liczba tych koni nie zdawała mu się dostateczną, przeto Cesarz założył silny obóz, w którym zgromadził swój gum (pospolite ruszenie) i mekzen (dom sultański) a następnie udał się w góry.

Nim wszedł w te wąwozy niebezpieczne, nad którymi panuje Miltsin, napisał do kabylów, że wymaga od nich obfitego uznania jego praw,

a jeżeli nie usłuchają jego rozkazów, wówczas mogą być pewnymi swęj zguby. Wierni swoim podaniom niezależności, Berberowie zgromadzili wszystkich jeźdźców i piechotę swych plemion wojowniczych i przygotowali się do walki. Było to w miesiącu Ramadan (miesiąc postu). Muley pełen gniewu, powiększonego jeszcze ostrém zachowaniem przepisów religijnych, obiecał żołnierzom swego meksen po 14 durro za głowę każdego Berbera, a 20 za każdego niewolnika i ruszył w pochód.

Szedł on przez dni kilka nie spotkawszy żywej duszy. Nakoniec pewnego piątku o szóstej godzinie z rana spotkali go powstańcy. Walka była straszliwa i Muley gotował się już do cofnięcia, kiedy niespodziany posiłek kilku sztuk dział zmienił stan rzeczy. Kabylowie dotąd zwycięzcy, widząc swe szeregi przeredzane kartaczami, cofnęli się ku Uad-el-Ekd (rzeka czarna) którą przebyli w nieporządku, weszli na góry nad tą rzeką panujące i tam jeszcze przez kilka godzin wytrzymali bitwę. Ale nakoniec ściśnieni ze wszech stron, zostali zmuszonymi złożyć broń i prosić o aman (pardon). Cesarz gorzko wyrzucał im ich postępowanie, lecz nakoniec przebaczył, jednakże pod warunkami bardzo uciążliwymi. Za dni dziesięć mieli wypłacić wielką kontrybucyę w koniach, wolarach, w gasa, czyli drewnianych naczyniach do przygotowywania kuskusu, w wędzidlach dla koni, nakoniec w znacznej summie pieniędzy. Pod temi warunkami tylko uzyskali pokój.

Od tej chwili żadne usiłowanie powstania nie zamieszało spokoju, ale jeżeli umysł Berberów jest leniwym do nauczenia się czegoś, to jednakże nie zapomni nigdy o zniewagach. Ojciec dzieciom je opowiada, i religijnie przechodzą one z ust do ust w podaniach gurbj, a gdyby jakikolwiek wypadek zajął siły Cesarza z innej strony, Berberowie nie zaniedbali by z niego korzystać, by odzyskać swobodę i pomścić się.

W roku 1834. Lutego 25., nowy wypadek odkrył Cesarzowi zarody nieukontentowania. Marabut pewien z Fez, znany z swęj świętobliwości, i który z tego powodu był nader wziętym u mieszkańców, chciał korzystać z tego położenia i ogłosić się sultanem. — Sidi-Mohamed-Ben-Taib (to było jego nazwisko) ogłaszał wszędzie, że Cesarz dotknięty jest szaleństwem i że nie jest godnym rządzić wiernymi. Wciągnięta temi opowiadaniem ludność, a nawet wiele osób znaczniejszych z dworu, postanowiły służyć pretendentowi. Ale potomek dawnych Królów Fezu nazwiskiem Sidi-Dris, któ-

ry mógłby sam sięgnąć po koronę, dał wielki dowód poświęcenia Mulejowi, donosząc mu o tych zabiegach. Cesarz podstępnie natychmiast pod Fez i zmusił je do kapitulacyi. Pierwszym czynem było przytrzymanie Sidi-Ben-Taiba, który na mocy prawa mocniejszego ogłoszony szalonym, był obwożony po mieście i nakoniec na całe życie zatrzymany w więzieniu w oazie Tafieta.

Mieszkańcom miasta, którzy należeli do spisku darowano winę, ale osoby dworu sultańskiego w liczbie dwudziestu sześciu, należące do tego zamachu, zostały skazanemi na zamurowanie żywcem. Sto pięćdziesiąt osób rozmaitego stopnia wysłano do więzień w Mogador; więzienie to położone jest na małej wyspie o 1½ mil od brzegu. Tam to ci nieszczęśliwi wycierpieć musieli wszystkie przykrości, leżeli na wilgotnej ziemi i nie otrzymywali wcale ubrania, nie wolno im nawet było wyprać tego które nosili, światło i powietrze dochodziło do nich tylko przez wąskie szczeliny w murach, żywność ich stanowiła śmierdząca woda i chleb zepsuty. Dla tego też podobne więzienie znaczyło toż samo co kara śmierci, a wkrótce ciała tych nieszczęśliwych wrzucone w morze stały się pastwą ryb.

Wszystkie te egzekucye, wszystkie te gwałty wywołały wielką liczbę nieprzyjaciół dla sultana, których nienawiść, długo wstrzymywana bojaźnią, czeka tylko sposobnej chwili, by wybuchnąć.

Stany Zjednoczone Ameryki północnej.

Z New-Jorku, dn. 30. Czerwca.

Przesyłam panu zajmujący opis powodzi w dolinie Mississipi, pochodzący od naocznego świadka.

Jechałem wzdłuż doliny Ohio od Pittsburga aż do miasta Kairo leżącego przy zbiegu rzek Ohio i Mississipi, potem ostatnią w górę aż do Saint-Louis. Widok był również nadzwyczajny jak przerażający — ciąga kolęj spustoszeń w nieskończonej rozliczności, okropna, malownicza. Jak wiadomo czternastodniowe na zachodzie deszcze spowodowały wystąpienie wszystkich rzek tych okolic, których liczne kanały w dwa wielkie koryta rzek Ohio i Mississipi się wlewają. Powódź doszła niepamiętnej wysokości, wyjąwszy chyba r. 1784, gdzie Mississipi na stóp 30 po nad zwykły poziom wzbierała. Niezmierzona jest rozległość gruntów, nieprzeliczoną liczba chat drwalów (log cabins) zalanych, straconych zwierząt. Od Kairu do Saint-Louis widać same opuszczone folwarki,

zwierzęta błakające się po stepach w jezioro zamienionych, gdzie już nie ma dla nich pastwiska. Mississippi jest straszliwy: jego i tak już nader bystry prąd dorównał rwącemu lasy potokowi i po dwa kroć parostatek, na którym się znajdowaliśmy, nie zdołał oprzeć się gwałtowności jego i cofał się miasto postępować naprzód. — W St. Louis dosięgła woda drugich pięt; w miasteczku Illinoistown musieli się mieszkańcy schronić na poddasza — gorzej jeszcze było w głębszych nizinach. Zamiast pilnować wygięć Mississippi jeździły parostatki w poprzek pól, zatrzymały się to przy kominach domów, to przy wierzchołkach drzew. Przecież szczęściem mało tylko ludzi życie utraciło, a kiedyśmy owę okolicę opuszczali woda opadać zaczynała. W St. Louis obawiano się o los Nowego Orleanu, leżącego niżej poziomu rzeki, a przeciw której wylewowi miała go tylko broni tama. Na ten raz skończyło się na strachu, przecież mieszkańcom tego miasta, jak i całej Luizjanie wypadek ten powinienby być nauką. Bo rychlej czy później, musi ten bogaty i piękny kraj katastrofa dotknąć okropna, jeżeli grożącemu niebezpieczeństwu wcześniej i należycie zaradzonem nie będzie. Niebezpieczeństwo zaś z dniem każdym wzrasta, gdyż poziom wszystkich prawie rzek zdaje się wznosić skutkiem opadów osiadających na dnie ich łożysk. Przykładem Po we Włoszech. Mississippi, jedna z rzek najmulszych, podlegać musi więcej od innych nieznacznie ale bezustannie działającemu prawu, z którym inne jeszcze niepomyślnie łączą się okoliczności. Dawniej wylewał się nadmiar jego wód na nieuprawne grunta w przestrzeni 6—700 godzin; ale co dawniej było pustką, zaludnia się coraz bardziej, lasy się trzębią, błota osuszają, a przed wszystkim stawa tama mająca bronić osadników przed natarczywością wody. Rzeka zatem coraz się więcej ścieśnia, więc i poziom jej w tém samym stósunku się podnosi; im więcej wyższa rzeki dolina się ubezpiecza, tém bardziej niższa na niebezpieczeństwo wystawiona. W tém to właśnie konieczność, jakiej zaradzić potrzeba mieszkańcom Luizjany. Głównym środkiem ratunku byłoby połączenie z małą rzeką Atchafalaja, wpadającą do Oceanu, w któryby Mississippi wyjuczyć się mógł. Ale teraz łożę jej prawie zupełnie zamulone i zapiaszczone, a mieszkańcy Nowego Orleanu obawiają się, aby po oczyszczeniu, Mississippi całkiem się do niej nie przelał, i tym sposobem miasto ich pominął.

Rozmaite wiadomości.

ZYGMUNT I MARYA.

(Dokończenie).

Jeżeli się o jakim nieprzyjacielskim zastępie dowiedział, »gdzie oni?« jedyném było jego pytaniem. Często uderzał na kilkakroć liczniejszego wroga. Silném natarciem, cudami waleczności, krwawą przez szeregi nieprzyjaciół torował sobie drogę, ale z obu stron krwi wiele płynęło. Prawie wszyscy z jego oddziału byli ranami okryci. On sam kilka miał pamiątek szwedzkiego pałasza, a dwie krysy na twarzy tak dalece go zmieniły, że dawni znajomi zupełnie go nie poznawali. Te ciągle utarczki, przedzieranie się przez lasy i puszcze, przemagały młodzieńcze zdrowie towarzyszy Zygmunta. Ich fizyczne siły nie starczyły więcéj energii ducha, potrzebowali koniecznie wypoczynku. Tę chwilę zawieszenia broni, postanowił Zygmunt poświęcić tklivszym swego serca uczuciom. Obroty wojenne zbliżyły cały oddział nad Wisłę, w jego rodzinne strony, w okolicę Wolicy. — Chciał jeszcze raz, może ostatni przed śmiercią widzieć swoją Maryję, pokrzepić zwątlalego ducha widokiem najdroższej istoty, odświeżyć tyle drogich sercu pamiątek. A potem rzucić się zuowu w odmet krwawych bojów i sprzedać jak najdrożej życie. Bo wiedział, że inny skutek usiłowań jego nie może uwieńczyć. — W Wolickim dworze, ludno i wesolo, jak niegdyś owego wieczora, kiedy Zygmunt rodzinne strony i drogą kochankę na zawsze musiał porzucić. Znowu powietrze brzmi wrzawą biesiadujących. Ale dziwném rażącym echem odbijają przyległe wzgórza nieznanne szwargoty pijanej zgrai. Jakiś szwedzki jenerał zajechał do Wolicy w gościnę. Maryja przyjmuje gości, ale jej twarz blada, ten uśmiech wymuszony na twarzy otrętwiałej, całą siłą duszy mauluje stan jej umysłu i poświęcenie, jakie z siebie dla ojca czyni. Ale i ojciec Maryi jakoś nie swój. Zaprosił pana Gołębskiego i innych sąsiadów. W zbytniej grzeczności, przesadza nawet rodzimą polską cnotę, gościnność. A jednak obcy goście przyjmują całą jego uprzejmość nito hołd winny ich wyższości, i ranią do żywego serce dumnego szlachcica. Za przykładem dowódców, pozwalają sobie i proste rajtary. Przewodzą i wyrabiają breweryje, bo wiedzą, że im to bezkarnie ujdzie. Już kielich kilkakrotnie obiegl biesiadników koło, gospodarz myślił nad wniesieniem nowego toastu, w tém któryś Szwed, co jak się zdaje zanadto sobie podchmielił, zawołał ironicznym, szyderyczym

głosem: »A wypijmy téż zdrowie męznego rycerstwa polskiego, téj sławnej w boju szlachty. W twoje ręce panie Gołębski. Zdrowie rycerzy z-pod Wojnicz! Tam to bowiem mój pałasz poznał się dobrze z waszemi plecami.« — Gołębski zbladł jak ściana. Ta mina co rozkazywać zwykła, skamieniała zdziwieniem na taką obelgę. Ujął ręką puhar i uderzył nim o stół, aż przysnął drzazgami w oczy Szwedom, aż dreszcz przeszedł po żyłach szwedzkich bohaterów. Ale sala napelniiona żołnierstwem, dodała im otuchy. Jeszcze Gołębski nie dobył karabeli, a już kilku ujęło go w silne dłonie. Wszyscy Polacy wzięli się do broni. Chwilę trwała krwawa, wążliwa walka, ale coraz więcej tłoczyło się szwedzkiego żołnierstwa, liczba przemogła. Pokonani leżeli w kącie zkrępowani powrozami, nurzając się w krwi własnej. A jednak lżej im na sercu niż przed chwilą, bo czują, że choć część hańby krwią swoją zmazali, wiedzą, że ich przykład opamięta innych zaslepionych braci. Zwycięzcy zalewali się winem przy stole, a pośród nich siedziała Maryja. Omdlała na widok niebezpieczeństwa ojca i téj krwawej sceny. Teraz odzyskała siły, a przykuł ją do miejsca rozkaz jenerała. Nie śmie się oddalić z bojaźni o życie ojca. Cała dusza w jéj oku, a tém okiem błaga o litość, o miłosierdzie dla swoich.

Panowie gości radzi sobie byli sami, a błędne oczy dowodziły, że nie hardzo szczydził piwnicy gospodarza. Ale i proste żołdaki, tego widąc zapijali sprawę, bo najtrzeźwiejszy z nich co się do sali wtlóczył, ledwie wybelkotał: że jacyś dwaj przechodzący muzykanci życzą popisać się przed państwem z swoją sztuką. Jenerał skinął a muzykanci weszli. Ale dla czegoż obadwa tak się zdumieli na widok sali? — Szcześnie, że zapite Szwedy na młodszego z nich nie uważali, bo rękę zerwał do boku, jak gdyby szukał oręża, a jego mina była taką, jak gdyby sto śmierci na siebie wyzywał. Potém nakrył w dłoń czoło, i stał z wyrazem niemój rozpoczy w uczuciu własnej niemocy. Starszy muzykant uderzył w struny smętną, rzewną nutą, a arfa wyjęczała smutną melodyję, coś nakształt ukraińskiej dumki. Potém mówił do swego towarzysza prędko i gwałtownie, ale tamten nie zmieniał wyrazu twarzy. »Czyż zdradzisz twoje słowo?« przemówił nareszcie do upartego. I skutkowały te wyrazy, bo wkrótce daly się słyszeć następne zwrotki:

Ach, to serce czyliż zdola

Przenieść widok ten,

Gdzie każdy przedmiot w myśl wola

Miłych wspomnień sen!

Gdzie w kochanki lubym wzroku

Dawna miłość gra,

A w wexbranym uczuć potoku

W oko płynie łza!

Burza uczuć przepelniła serce Maryi na sam widok przybyłych. Jéj otrętwiałość jak wosk topniała na spiew młodzieńca, a oko rzewną zabłysło łzą. Ostatnia znowu zwrotka, taką bladosc wywołała na jéj lica, że ściągnęła uwagę jenerała. »Cożci to moja duszko?« zaszwarzotał do niéj łamanym językiem i opasłą dłonią pociągnął po gładkiem licu dziewicy. — Z nietajoném oburzeniem uchyliła się Maryja od téj natrętnéj poufałości; ale rozgrzany winem rozpustnik okrążył jéj smukłą kibić swém ramieniem, przycisnął do piersi, i anielską twarz dziewicy skazil plugawými usty. Jak lew puszczy, rzucił się na niego Zygmunt: »Broń się nikczemny lub zginiesz!« krzyknął głosem co całą jego odbił duszę. Głosem, co szaloną śmiałość męża, ze zranioném uczuciem kochanka w jedną spoil rozpacz, w rozpacz okropną dla serca, lecz straszniejszą dla wroga. Śmierć blizka wytrzeźwiła jenerała. Dobył oręża, ale już w pierwszym naterciu wytrącił mu go Zygmunt. Prawie w téj samej chwili najbliższy Szwed dosięgał Zygmunta pałaszem. Przecież w sam czas uskoczył, a silném cięciem powalił śmiałka. Towarzysz Zygmunta toż samo broń pochwycił, ale miał do czynienia z tymi co bliżej niego siedzieli; tych dopiero obciawszy, na pomoc Zygmunтови pospieszył. Szwedzi byli pijani, nie przygotowani na tak niespodzianą walkę. Widząc do tego kilku swoich poległych, rzucili się hurmą na drzwi i okna. Zygmunt z towarzyszem swoim nie próżnował, a znacząc uciekających w nie bardzo chlubne blizny, mnożył ich pośpiech i nieład. Ale i Maryja ta lękliwa dziewczyna, co zemdlała niedawno na szczęk oręża, o! teraz, i ona była czynną. Rzezała twarde więzy ojca i wszystkich z kolei. A w téj samej chwili, jak Zygmunt Szwedów z sali wypłoszył, już kilku z uwolnionych chwycili za broń, i biegli bić wspólnego wroga. — Ledwie starczyło czasu na parę słów powitania, bo obcesowo cisnęły się rajtary pragnąc pomocy wodzów swych sromotę. Idący naprzód, życiem przepłacali swą śmiałość, ale kupy z tyłu stojące, na siłę ich wciskały. Znajdujący się w sali, rąbali a rąbali, ale już dłużej nie słuchała karabela znużonej dłoni, spadała w dowolnym kierunku, a niepewnemi razy guszyla tylko Szwedów. Już coraz więcej cisną się w głąb sali, już niedługo garstka odważnych polegnie w krwawym odwecie ofiarą zemsty wroga. W tém rozległ się nagle tętęt koni na dzie-

dzińcu. Wkrótce szcęk oręży i odgłos: »Naprzód wiara!« pokrzepił siły Polaków. — Strwożeni Szwedzi szukali ocalenia w spiesznym ucieczce, a uratowani rzucili się w objęcia wybawców. Tę, w tym stanowczym razie, jak gdyby z nieba zesłaną pomoc, przyniósł oddział Zygmunta. Wiedząc, gdzie się udał ich ulubiony przewodzca, jednomyślnie ułożyli ukryć się w Wolickim lesie, aby w razie potrzeby nieść mu rychłą pomoc. Posłyszawszy bojową wrzawę, niebawem przypadli.

Nasi przodkowie byli od nas cokolwiek nabożniejsi. Podziękowali zatem Panu zastępów za odniesione zwycięstwo, opatrzyli potem rannych, ale nie koniec na tém. Prawda, że łatwo było rozbić parę set Szwedów, ale tego pełno było po całym kraju, cóż potem począć. Dalej rada w radę, i zaczęli radzić, ale nie nie uradzili, bo w sam czas przyniósł pokojowiec list od Tyszowieckiego pana, donoszący o zawarciu Tyszowieckiej konfederacji. Pisał, żeby Szwedom nie dać umykać, tylko bić gdzie się tylko znajdują, póki rozdzieleni. Wkrótce też nadeszły wieści, że siły szwedzkie skupiły się do Torunia, Krakowia, Warszawy. Sam Karol przebiegał wprawdzie Polskę, znacząc ogniem i mieczem swoje ślady; ale jak grom pomsty zlatywał na niego dzielny Czarniecki. Zygmunt ożenił się z Maryją, i nabił się jeszcze dosyć Szwedów.

M. S.

Od Redakcyi.

Listów w języku niemieckim pisanych Redakcyja Gazety polskiej uwzględnić nie może.

Z A P O Z W A N I E.

Na dniu 3. Kwietnia r. b. znaleziono na drodze z Kostrzyna do Iwna w pow. Szredskim, pomiędzy Strumiańskim i Podgajskim gościńcem, wilczurę sukнем nakrapianem polewczoną.

Wszyscy, którzy prawo własności do wilczury tej mieć mienią, wzywają się, aby takowe najpóźniej

w dniu 3. Września r. b.

przed południem o godzinie 10tej w lokalu tuższego Sądu przez Ur. Heinz Radzce Sądu Ziemsko-miejskiego podali i donieśli, w razie przeciwnym za utracających praw swych uznani zostaną i wilczura temu, który ją znalazł, przyderzoną będzie.

Szroda, dnia 3. Lipca 1844.

Król. Sąd Ziemsko-miejski.

O G Ł O S Z E N I E.

W nocy z dnia 4. na 5. bież. mies. zginęła mi z stajni dworskiej w Grabowie pow. Wrzesińskiego klacz skarogniada z maleńką gwiazdeczką i lewą tylną pętlina białą, 8. do 9. lat stara, (z czystej rassy angielskiej Ponny.) wzrostu około 4 stóp 6 cali. Gdy dotąd pomimo

wszelkich starań wykryć jej nie mogłem, zapewniam niniejszemu 20 Tal. nagrody temu, kto klacz tę wynajdzie, z uwagą: iż od niej zrebie jeszcze nie było odsadzonem.

Pierzchno pod Środą dn. 25. Lipca 1844.

Alfons Białkowski.

Stan Termometru i Barometru, oraz kierunek wiatru w Poznaniu.

Dzień.	Stan termometru		Stan barometru.	Wiatr.
	najniższy	najwyż.		
21. Lipca	+ 7,4°	+ 15,2°	28 " 0,2 "	Północ. z.
22. "	+ 7,3°	+ 13,0°	27 " 11,9 "	Pół. pół. z.
23. "	+ 10,2°	+ 12,0°	27 " 9,0 "	Północ. z.
24. "	+ 10,0°	+ 15,3°	27 " 10,5 "	dito
25. "	+ 10,2°	+ 15,5°	27 " 9,3 "	Zachodni.
26. "	+ 9,8°	+ 16,2°	27 " 11,0 "	Poludn. z.
27. "	+ 10,3°	+ 17,5°	27 " 11,0 "	Poludn. w.

Kurs giełdy Berlińskiej.

Dnia 26. Lipca 1844.

	Sto-pa prC.	Na pr. kurant	
		papie-rami.	goto-wizną
Oblig. długu skarbowego . . .	3½	101¼	101¼
Oblig. premii handlu morsk.	—	88½	88½
Oblig. Marchii Elekt. i Nowej	3½	100½	100½
Oblig. miasta Berlina	3½	—	100½
" " Gdańska w T.	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	3½	101¼	100¾
" " W. X. Poznańsk.	4	104½	104
" " dito	3½	100	99½
" " Pruss. Wschod.	3½	—	102
" " Pomorskie	3½	101½	101
" " March. Elekt. i N.	3½	101¾	—
" " Szląskie	3½	100¾	—
Frydrychsдоры	—	13¼	13¼
Inne monety złote po 5 tal. . .	—	12¼	11¾
Disconto	—	3	4

A k c y j e

Drogi żel. Berl.-Poczdamskiej	5	166½	—
Oblig. upierw. Berl.-Poczdams.	4	103¾	—
Drogi żel. Magd.-Lipskiej . . .	—	192	—
Oblig. upierw. Magd.-Lipskie . .	4	—	103¾
Drogi żel. Berl.-Anhaltkiej . . .	—	158	157
Oblig. upierw. Berl.-Anhaltskie	4	103¾	—
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	93½	—
Oblig. upierw. Dyssel.-Elberf.	4	—	98½
Drogi żel. Reńskiej	5	—	—
Oblig. upierw. Reńskie	4	—	97¾
" od rządu gwarantowane.	3½	—	96¾
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	148	—
Oblig. upierw. Berl.-Frankfort.	4	103¾	—
Drogi żel. Górno-Szląskiej . . .	4	120	—
" " dito Lit. B.	—	112	—
" " Berl.-Szcz. Lit. A i B.	—	125½	—
" " Magdeb.-Halberst.	4	117	—
Dr. żel. Wrocl.-Szwidn.-Freib.	4	116	—
Oblig. upierw. Wroc. Szw.-Fr.	4	103½	—
Dr. żel. Bonn-Kolońskiej	4	132½	—

Ceny targowe w mieście

POZNA NIU.

Dnia 26. Lipca 1844. r.

	od		do	
	Tal. sgr. fen.	Tal. sgr. fen.	Tal. sgr. fen.	Tal. sgr. fen.
Pszeniczy szefel	1 19	—	1 20	—
Zyta . dt.	1 1	—	1 1	6
Jęczmienia dt.	— 22	—	— 23	—
Owsa . dt.	— 17	6	— 18	6
Tatarki dt.	— 26	—	— 28	—
Grochu . dt.	1 1	—	1 3	—
Ziemiaków dt.	— 13	—	— 14	—
Siana cetnar	— 24	—	— 24	6
Słomv kopa	4 10	—	4 15	—
Masła garniec	1 9	—	1 12	—